

Przemysław Benken

Kulisy działalności agenta „Zaręby” (Donata Czerewacza) wymierzonej w środowisko Zgrupowania Armii Krajowej „Radosław” w latach 1947-1949

Tematem artykułu jest delatorska aktywność informatora Wydziału IV Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Donata Czerewacza, ps. „Zaręba”, który odegrał istotną rolę w rozpracowaniu weteranów Zgrupowania Armii Krajowej „Radosław” (m.in. członków batalionu „Zośka”, tzw. zośkowców). Materiały przez niego uzyskane okazały się dla funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa szczególnie przydatne, gdy pod koniec lat czterdziestych rozpoczęli oni szeroko zakrojoną akcję represji skierowaną przeciw weteranom Powstania Warszawskiego znaną jako tzw. sprawa „Zośki”¹. Czerewacz przekazał szereg informacji dotyczących antykomunistycznych postaw części „zośkowców” po zakończeniu okupacji niemieckiej; uzbrowienia batalionu, które nie zostało zdane władzom podczas akcji ujawnienia, lecz zostało ukryte przez powstańców; a także reakcji „zośkowców” na rozpoczętą w grudniu 1948 r. akcję represji. Donosy tytułowego agenta oceniano wysoko, aczkolwiek jego współpraca z aparatem bezpieczeństwa miała skomplikowany charakter. Informatorowi zdarzało się zrywać kontakt z oficerem prowadzącym, nie podawał funkcjonariuszom wszystkich istotnych dla nich informacji, kierował się przede wszystkim własnymi korzyściami. Niemniej w przełomowym okresie dla sprawy „Zośki” Czerewacz okazał się osobą w pełni dyspozycyjną wobec aparatu bezpieczeństwa, o czym świadczyły materiały zachowane w jego aktach osobowych i dokumenty spraw prowadzonych przeciwko poszczególnym „zośkowcom”.

¹ „Sprawa »Zośki«” objęła dziewięćdziesiąt osób, z których większość osadzono w areszcie MBP (osądzono 62). Aresztowano m.in. 34 byłych członków batalionu „Zośka” (w tym dwie kobiety), a 28 z nich zostało skazanych. Zob. m.in.: T. Łabuszewski, *Sprawa „Radosława” – w kręgu urojonej konspiracji* [w:] *Walka o pamięć. Władze i społeczeństwo wobec Powstania Warszawskiego 1944–1989*, red. A. Panecka, Warszawa 2008; B. Nowożycki, *Losy byłych żołnierzy zgrupowania AK „Radosław” 1944–1989*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, nr 1; A. Pietrzak, *Żołnierze Batalionu Armii Krajowej „Zośka” represjonowani w latach 1944–1956*, Warszawa 2008; eadem, *Represje wobec byłych żołnierzy „Zośki” i „Parasola” objętych tzw. sprawą „Radosława” w latach 1948–1956*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2015, nr 1.

Tożsamość „Zaręby” ujawniła w czerwcu 2015 r. Agnieszka Pietrzak, która jako pierwsza dotarła do akt osobowych tajnego współpracownika². W przygotowanym przez badaczkę niewielkim artykule o charakterze popularnonaukowym mogły się znaleźć jedynie podstawowe informacje na temat agenturalnej działalności Czerewacza. Zamiarem autora niniejszego tekstu było bardziej szczegółowe ukazanie ważnego wycinka działalności „Zaręby” na rzecz aparatu bezpieczeństwa w latach 1947–1949. Aby pewne wątki mogły stać się w pełni zrozumiałe, niezbędne było przedstawienie podstawowych informacji z biografii Czerewacza – m.in. opisano jego dokonania w okresie konspiracji antyniemieckiej. Miało to bowiem ogromne znaczenie dla podtrzymywania wiarygodności „Zaręby” w środowisku osób, które inwigilował. To właśnie dzięki zasługom z okresu II wojny światowej, pomimo pojawiających się okresowo podejrzeń wobec niego, donosicielowi udało się uniknąć zdemaskowania, a od końca lat pięćdziesiątych Czerewacz systematycznie odbudowywał swą reputację wśród „zośkowców”, kreując się na ofiarę komunistycznego reżymu.

Donat Czerewacz urodził się 22 stycznia 1921 r. w Białymstoku w rodzinie Józefa i Marii (z domu Łuckiewicz). Ojciec jego był narodowości polskiej, matka zaś białoruskiej³. Józef Czerewacz, który miał pochodzenie robotnicze, pracował jako monter na poczcie w Białymstoku, matka natomiast zajmowała się prowadzeniem domu. Przyszły powstaniec posiadał rodzeństwo: dwóch braci (z których jeden został po wojnie współpracownikiem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku, a drugi dyrektorem w Państwowym Gospodarstwie Rolnym) i siostrę. Jako młody chłopak Czerewacz uczył się w Białymstoku w Szkole Powszechnej nr 1 i Gimnazjum Państwowym im. Zygmunta Augusta, które ukończył w 1937 r. Następnie, z uwagi na trudności finansowe, uczęszczał do Liceum Pedagogicznego, gdzie wymagane było niższe czesne (gdy 1 września 1939 r. wybuchła wojna, był uczniem drugiej klasy). Od połowy lat trzydziestych był także zaangażowany w działalność harcerską, należał do 2. Białostockiej Drużyny Harcerzy im. Adama Mickiewicza.

Podczas kampanii polskiej w 1939 r. Czerewacz brał udział w działaniach wojennych jako obserwator na punkcie biernej obrony przeciwlotniczej⁴, po czym 8

² Zob. A. Pietrzak, „Zaręba”. *Informator w środowisku batalionu „Zośka”*, „W Sieci Historii” 2015, nr 7. O wiele więcej miejsca Donatowi Czerewaczowi autor artykułu poświęcił w przygotowywanej przez siebie monografii dotyczącej tajemniczych okoliczności śmierci kolegi „Zaręby”, Jana Rodowicza, do której doszło 7 I 1949 r.

³ Donat Czerewacz pisał pod koniec 1952 r., że w okresie I wojny światowej rodzice jego przebywali na Ukrainie i powrócili do Białegostoku w 1919 r. (AIPN, 2386/6229, Życiorys Donata Czerewacza, 11 X 1952 r., k. 20).

⁴ Donat Czerewacz, będąc członkiem Harcerskich Oddziałów Hufca Białostockiego, od 26 VIII 1939 r. (dzień mobilizacji) pełnił pomocniczą służbę wojskową jako dowódca zmiany punk-

września ewakuował się z rodzinnego miasta na Wschód (po 17 września zmierzał ku granicy z Litwą). Podczas odwrotu za Bug natknął się na oddział Wojska Polskiego (81. pp), do którego wstąpił na ochotnika. Czerewacz po latach opisał te wydarzenia następująco: „W drodze do Grodna zadeklarowaliśmy [...] chęć wstąpienia na ochotnika do wojska. Deklaracja ta została przez dowódcę kompanii zaakceptowana. Formalności miały być dokonane już na terenie pułku. Przenocowaliśmy w koszarach, a rankiem przy wtórze dobiegających z dala strzałów na dziedzińcu koszarowym sierżanci i chorążowie wpisywali do pułkowych ksiąg zgłaszających się ochotników. [...] Zarejestrowałem się i ja z kolegami z grupy białostoczan. Natychmiast po rejestracji formowane naprędce drużyny i plutony wyruszyły na krańce Grodna, gdzie toczył się już bój z wkraczającą sowiecką piechotą. [...] W impecie naszych pierwszych kontruderzeń piechota sowiecka, usiłująca wejść do miasta, została wyparta. Rozgraniczał nas Niemen. Na łodziach przeprawiliśmy się więc na drugi brzeg, nękając sowieckie placówki. Wkrótce jednak na ulice Grodna wjechały sowieckie czołgi”⁵.

20 września⁶ w rejonie Grodna młody mężczyzna dostał się do niewoli sowieckiej, po czym umieszczono go wraz z grupą kilkuset innych jeńców na płycie podmiejskiego lotniska. Następnie więźniów przetransportowano pociągami na Wschód w kierunku obozu jenieckiego w Ostaszkwie. Czerewacz zapamiętał wywózkę w sposób następujący: „Po ośmiogodzinnej podróży dojechaliśmy do celu. W szczerym polu, na płaskiej równinie, przez którą przebiegał tor bocznicy, nastąpił wyładunek. W niedalekiej odległości dwustu – trzystu metrów widać było ołowiane wody wielkiego jeziora. Po rejestracji załadowano nas na statek i przyczepione do niego dwie barki. [...] Przed zmierzchem statek dobił do kamiennego nabrzeża. Byliśmy u celu. Był to tzw. obóz w Ostaszkwie”⁷.

Chociaż Czerewacz nie mieszkał przed wybuchem wojny na obszarze okupowanego państwa polskiego, które na mocy uzgodnień między Hitlerem a Stalinem przypadło w udziale III Rzeszy, to jednak po kilku tygodniach został zwolniony

tu obserwacyjno-ostrzegawczego ulokowanego na wieży kościoła św. Rocha w Białymstoku (AUdsKiOR, K 7447083, Oświadczenie świadka Zbigniewa Gilewskiego ps. „Mewa” odnośnie do działań Donata Czerewacza złożone w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, 15 I 1980 r., k. 13).

⁵ Cyt. za: W. Trojan, *Ci, którzy przeżyli... Biografie żołnierzy batalionu „Zośka” Armii Krajowej*, Warszawa 2002, s. 57–58. Donat Czerewacz ze zrozumiałych względów nie poruszał wątku walki z Armią Czerwoną w swych życiorysach przygotowywanych dla funkcjonariuszy MBP. Bój o Grodno w 1939 r., w którym dużą rolę odgrywała sowiecka broń pancerna, szczegółowo opisano m.in. w: C. Grzelak, *Wilno – Grodno – Kodziowce 1939*, Warszawa 2002. Fakt uczestnictwa Czerewacza w walkach o Grodno i późniejsze wywiezienie go do ZSRS zwiększały poziom zaufania, jakim mężczyzna cieszył się wśród weteranów Zgrupowania AK „Radosław”.

⁶ Według niektórych dokumentów Donat Czerewacz brał udział w działaniach wojennych od 14 do 22 IX 1939 r. (zob. AUdsKiOR, K 7447083, Zaświadczenie Wojskowej Komendy Uzupelnień Warszawa-Śródmieście dotyczące udziału Donata Czerewacza w wojnie obronnej 1939 r., 22 II 1980 r., k. 14).

⁷ Cyt. za: W. Trojan, *Ci, którzy przeżyli...*, s. 58.

w ramach wymiany ze stroną niemiecką szeregowych jeńców zamieszkałych na terenach uzyskanych przez ZSRS i 30 grudnia 1939 r. wrócił do Białegostoku⁸. Było to możliwe m.in. dzięki temu, że jeńiec znał dobrze język niemiecki. Czerewacz w rodzinnym mieście kontynuował naukę w Liceum Pedagogicznym, przekształconym już do tego czasu na wzór sowiecki w tzw. dziesięciolatkę. Mężczyzna ukończył ją w czerwcu 1941 r., w przededniu inwazji wojsk III Rzeszy na ZSRS. Dzięki operacji „Barbarossa” i szybkim postępom Niemców na froncie Czerewacz uniknął powołania do Armii Czerwonej i w latach 1941–1942 pracował m.in. jako robotnik w fabryce, a następnie w sklepie rybnym, trudnił się też spekulacją. W lipcu 1941 r. został przez jednego z krewnych matki wprowadzony do Związku Walki Zbrojnej (obrał sobie pseudonim „Sójka”). Początkowo był łącznikiem przy zastępcy dowódcy obwodu Józefie Świrniaku ps. „Zew” (stryj Czerewacza)⁹. Pod koniec 1942 r., z uwagi na wspomnianą już bardzo dobrą znajomość języka niemieckiego, mężczyźnie polecono przeniknąć do domu wypoczynkowego dla żołnierzy niemieckich, w którym do marca 1943 r. pracował jako portier i zbierał informacje na temat sytuacji na froncie. Równocześnie uczęszczał na tajne komplety (maturę zdał w 1944 r.). W 1943 r. „Sójka” został członkiem Bojowej Organizacji Wschód i ukończył podchorążówkę¹⁰.

Wiosną 1944 r. na skutek „wspypy” Niemcy przystąpili do rozbijania struktur AK w Białymstoku. Po tym, jak aresztowano jego brata Leonarda, poszukiwany przez Gestapo¹¹ Czerewacz uciekł wraz z kolegą z „organizacji” do Warszawy, gdzie ten ostatni miał rodzinę i znajomych. Przyjechawszy do stolicy, „Sójka” nawiązał kontakt z przebywającymi tam członkami BOW i pod koniec czerwca wstąpił do złożonego z nich pododdziału (tzw. Grupa „Narocz”)¹².

Podczas Powstania Warszawskiego mężczyzna walczył początkowo w V plutonie 1. kompanii batalionu „Parasol” Zgrupowania AK „Radosław” jako zastępca dowódcy drużyny. Jeden z kolegów tak zapamiętał jego udział w bojach prowadzonych 4 sierpnia na ul. Wolskiej: „Zaraz po zakończeniu natarcia Niemcy ponownie dokonali nalo-

⁸ *Ibidem*.

⁹ AUdsKiOR, K 7447083, Oświadczenie Donata Czerewacza, 29 XI 1966 r., k. 8.

¹⁰ Według jednego z kolegów Czerewacza z okresu konspiracji w Białymstoku, „Sójka” „pełnił funkcję zwiadowcy rejestrującego ruchy wojsk niemieckich [...] przez Białystok na front wschodni. Ukończył w latach 1943–1944 konspiracyjną Szkołę Podchorążych [...] w stopniu kaprała. Uczestniczył w kolportażu prasy konspiracyjnej. Brał udział w ubezpieczeniach spotkań konspiracyjnych i innych akcjach” (AUdsKiOR, K 7447083, Oświadczenie świadka Zbigniewa Gilewskiego ps. „Mewa” odnośnie do działań Donata Czerewacza złożone w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, 15 I 1980 r., k. 13).

¹¹ „Sójka” uniknął aresztowania przez szczęśliwy dłań zbieg okoliczności – gdy pojawili się funkcjonariusze Gestapo, nie było go w domu.

¹² AIPN, 2386/6229, Życiorys Donata Czerewacza, 11 X 1952 r., k. 22–23; W. Trojan, *Ci, którzy przeżyli...*, s. 57–58. Do struktur Szarych Szeregów wprowadził Czerewacza Edmund Szaniawski (zob.: AUdsKiOR, K 7447083, Oświadczenie świadka Edmunda Szaniawskiego ps. „Zbigniew” odnośnie do działań Donata Czerewacza złożone w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, 8 I 1980 r., k. 12).

tu, [...] powodując znaczne straty. [...] Bezpośrednio po zajęciu stanowisk w pałacyku Michla [...] nadjechał od zachodu niemiecki samochód ciężarowy. Gdy zatrzymał się przed barykadą i zaczął zawracać, został ostrzelany z pistoletu maszynowego przez »Sójkę«. Kierowca [...] otworzył z szoferki ogień, raniąc »Sójkę« w rękę. Ten jednak zdążył jeszcze przestrzelić język spustowy pistoletu maszynowego esesmana. Wtedy Niemiec podniósł rękę do góry, a »Sójka« wybiegł do samochodu, żeby jeńcowi zabrać broń¹³.

Po tym jak Czerewacz został po raz pierwszy raniony udał się do szpitala Karola i Marii przy ul. Leszno, gdzie zoperowano mu przestrzeloną w łokciu rękę. Powstaniec nie zdołał już jednak powrócić do macierzystego pododdziału, więc 5 sierpnia przyłączył się do batalionu „Zośka”. Namówili go do tego napotkani Eugeniusz Romański (który znał „Sójkę” z białostockiego harcerstwa) i Eugeniusz Stasiński (zastępca dowódcy batalionu „Zośka”). Czerewacz walczył w szeregach I plutonu „Włodek” 1. kompanii „Maciek”, przechodząc z „zośkowcami” cały ich pozostały szlak bojowy (przez pewien czas pełnił obowiązki dowódcy II plutonu „Tyka” w kompanii „Maciek”)¹⁴. 14 września został ponownie raniony, gdy podczas powstańczego kontrataku na ul. Czerniakowskiej przy budynku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych odłamki granatu ręcznego ugodziły go w lewą nogę i prawe ramię. W toku ciężkich walk o miasto Czerewacza dwukrotnie odznaczono Krzyżem Walecznych i awansowano do stopnia podporucznika¹⁵.

Po upadku Czerniakowa „Sójka” przepłynął Wisłę, przedostając się na Saską Kępę, po czym trafił do szpitala Wojska Polskiego w Otwocku, gdzie nawiązał kontakt z ocalałymi członkami batalionu „Zośka”, którzy pomimo odniesionych ran również trafili na wschodni brzeg rzeki. Szczególnie bliskie relacje łączyły wówczas Czerewacza z Witoldem Morawskim ps. „Witold” i Janem Rodowiczem ps. „Anoda”. Wyleczywszy się z ran, „Sójka” 13 grudnia 1944 r. opuścił szpital polowy¹⁶ i powrócił do Warszawy, gdzie wszedł w skład tzw. Oddziału Dyspozycyjnego „Kmita”¹⁷, utworzonego przez por. Henryka Kozłowskiego ps. „Kmita” na polecenie płk. Jana Mazurkie-

¹³ Cyt. za: W. Trojan, *Ci, którzy przeżyli...*, s. 59.

¹⁴ AUdsKiOR, K 7447083, Deklaracja członkowska Donata Czerewacza złożona w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, 27 IV 1966 r., k. 6. Podczas walk na Czerniakowie „Sójka” był także dowódcą drużyny tzw. plutonu pancernego utworzonego po zdobyciu przez powstańców niemieckich czołgów w pierwszej fazie walk o miasto.

¹⁵ ZMPW, Powstańcze biogramy, Donat Czerewacz, Deklaracja członkowska Związku Powstańców Warszawskich, 10 III 1992 r., b.p.

¹⁶ ZMPW, Powstańcze biogramy, Donat Czerewacz, Karta Biura Informacji i Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża, b.d., b.p. Warto jednak zauważyć, że podczas przesłuchania w kwietniu 1945 r. „Sójka” zeznał, iż szpital polowy w Otwocku opuścił dopiero 5 I 1945 r. (zob. AIPN, 0203/1175, Protokół przesłuchania podejrzanego Donata Czerewacza, 13 IV 1945 r., k. 36).

¹⁷ Na początku Donatowi Czerewaczowi powierzono komendę nad kilkusobową komórką, następnie znalazł się w grupie dowodzonej przez Jana Rodowicza (składała się ona z powstańców, którym udało się w ostatniej fazie walk z Niemcami o miasto przepłynąć na Pragę), będącego także zastępcą dowódcy oddziału.

wicza ps. „Radosław”, dawnego dowódcy Zgrupowania AK „Radosław”¹⁸. Oddział miał charakter kadrowy (nigdy nie liczył więcej niż ok. dwadzieścia osób) i prowadził działania polegające m.in. na kolportażu ulotek antykomunistycznych i przemalowywaniu rządowych plakatów¹⁹. Podejmowano też próby zatrzymywania żołnierzy w celu odebrania im broni oraz pozyskania pojazdów mechanicznych²⁰. Planowano również niebezpieczniejsze zadania, m.in. z wykorzystaniem broni ocalałej z okresu konspiracji antyniemieckiej i powstańczych walk w stolicy, lecz ostatecznie do tego nie doszło. Jedną z najważniejszych operacji, jaką rozważali członkowie oddziału, było odbicie z obozu w Rembertowie gen. Augusta Fieldorfa ps. „Nil”. Akcję odwoła- no, gdyż gen. Fieldorf został wywieziony do ZSRS²¹.

10 kwietnia 1945 r. o godzinie 20.30 Donat Czerewacz został aresztowany w Otwocku przez milicję. „Sójka” przebywał wówczas w mieście z kolegą Jerzym Ne-

¹⁸ Płk Jan Mazurkiewicz, po rozwiązaniu 7 V 1945 r. organizacji „Nie”, został komendantem Obszaru Centralnego (warszawskiego) Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, powołanej przez gen. Władysława Andersa. DSZ miała następujące zadania: skonsolidowanie podziemia wojskowego; informowanie władz polskich w Londynie o sytuacji w kraju; ochrona ludności i konspiracji przed komunistycznym i sowieckim aparatem bezpieczeństwa; oddziaływanie na żołnierzy WP propagandą patriotyczno-niepodległościową i antysowiecką; współdziałanie z centralą w Londynie w przetrutach korespondencji, pieniędzy, materiałów oraz ludzi; popieranie opozycji politycznej skupionej wokół Stanisława Mikołajczyka.

¹⁹ Działalność „Sójki” z tego okresu funkcjonariusze charakteryzowali po latach następująco: „Chodzi w mundurze WP, posiada broń, udziela swego mieszkania na zebrania i kursy dywersyjne. Wchodzi w skład jednej z grup dywersyjnych” (AIPN, 2386/6229, Raport st. pom. szefa Oddziału II Zarządu II Szefostwa Wojskowej Służby Wewnętrznej do szefa Oddziału II Zarządu II SWSW płk. Stanisława Grabasa dotyczący TW ps. „Zaręba”, 4 VI 1973 r., k. 83).

²⁰ Z zachowanych dokumentów aparatu bezpieczeństwa wynikało, że pod koniec kwietnia 1945 r. „zośkowcom” udało się rozbroić w Warszawie oficera WP, któremu odebrano pistolet (zob. AIPN, 0189/51, E. Zuchowska, *Charakterystyka nr 50 nielegalne poakowskiej organizacji Zgrupowania „Radosława”*, Warszawa 1977, k. 21), zaś w marcu lub na początku kwietnia 1945 r. dwóch członków oddziału, Włodzimierz Steyer i Wojciech Szymanowski, rozbroiło w Brwinowie żołnierza WP, któremu odebrano pistolet maszynowy typu PPSz kalibru 7,62 mm (AIPN, 0189/51, Karta na „czyn przestępczy” dokonany przez członków byłego batalionu „Zośka”, 6 IX 1977 r., k. 238).

²¹ A. Pietrzak, *Powojenna konspiracja żołnierzy batalionów AK „Zośka” i „Parasol” – rzeczywistość a wersja funkcjonariuszy MBP* [w:] *Różnymi drogami do niepodległości. Studia z historii najnowszej*, red. M. Żuławnik, B. Świtalska, Warszawa 2014, s. 226. W dokumentach zachowały się również informacje na temat planowanego w czerwcu 1945 r. przez Henryka Kozłowskiego „aktu terrorystycznego” polegającego na zorganizowaniu pod Warszawą zasadzek, których ofiarą paść mieli: zastępca szefa Głównego Oddziału Informacji płk Anatol Fejgin i szef Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP płk Wiktor Grosz (AIPN, 0189/51, Karta na „czyn przestępczy” dokonany przez członków byłego batalionu „Zośka”, 7 IX 1977 r., k. 246). W sierpniu 1945 r. Jan Rodowicz wraz z pięcioma kolegami wyjechał do Łodzi, gdzie – według Barbary Wachowicz – miał dokonać zamachu na oficera tamtejszego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Mieczysława Moczara. Akcja zakończyła się jednak niepowodzeniem z uwagi na poprzedzający ją wypadek samochodowy, w którym „Anoda” złamał rękę i obojczyk (zob. B. Wachowicz, *Ulan Batalionu „Zośka”*. *Gawęda o Janku Rodowiczu „Anodzie”*, Warszawa 2015, s. 108; por.: P. Lipiński, *Anoda. Kamień na szańcu*, Warszawa 2015, s. 228–229; S. Sieradzki, *Janek Anoda – jakim go pamiętam: wspomnienia wojenne*, Cestynów 1993, s. 14–15).

slerem (weteranem I. kompanii batalionu „Parasol” ps. „Zygmunt”), szukając prawdopodobnie okazji do zdobycia pistoletu maszynowego PPSz (zamierzano rozbroić przypadkowo napotkanego żołnierza)²². Na krótko przed ujęciem dwaj mężczyźni udali się do lokalu gastronomicznego, w którym zamówili kolację. Tam zostali zaskoczeni przez komendanta MO w Otwocku, por. Tadeusza Czajkowskiego (co ciekawe, uzbrojonego w PPSz), który wracając po pracy do domu, postanowił wylegitymować podejrzanie wyglądające, nieznane mu osoby. Czerewacz podczas przesłuchania opisał swoje aresztowanie następująco: „W pewnym momencie wszedł do wspomnianego sklepu podporucznik Wojska Polskiego [*sic!*] i zapytał nas, co my tu robimy o tej porze; następnie zawołał, uchyliwszy drzwi sklepu, swoich ludzi; ja włożyłem ręce do kieszeni i wyciągnąłem rewolwer, wołając: »Ręce do góry«. Lecz żołnierze obezwładnili mnie i rozbroili, doprowadzając mnie i mego kolegę Neslera do komisariatu”²³.

Przy „Sójce” znalezione zostały dwa pistolety: „Vis” z trzema magazynkami (w tym załadowanym) i „Parabellum” z załadowanym magazynkiem, które zaklasyfikowano jako „zupełnie nowe i nadające się do użytku”. Broń przekazano funkcjonariuszom pracującym w terenie. Identycznie postąpiono z belgijskim pistoletem FN (z załadowanym magazynkiem), który znaleziono przy „Zygmuncie”²⁴. Weteranów AK osadzono w areszcie tymczasowym Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Otwocku.

Co godne uwagi, por. Czajkowski sądził, że Czerewacz i Nesler przyjechali do miasta, by wykonać na nim wyrok śmierci, jaki został wydany przez „podziemie”, o czym świadczyło to, że „Sójka” znał nazwisko komendanta (Czerewacz w toku przesłuchania potwierdził, że porucznika MO znał jego ojciec, który kiedyś pracował w Otwocku). Wiedział ponoć również, że funkcjonariusz zawsze wraca do domu ulicą, przy której znajdował się lokal, w którym weterani AK jedli kolację²⁵. O tym, że celem przyjazdu do Otwocka był właśnie Czajkowski, mogło świadczyć relatywnie dobre uzbrojenie Czerewacza i Neslera, jak również posiadanie przez nich ilości amunicji pozwalającej na wdanie się w krótką wymianę ognia z funkcjonariuszami. Według zeznań Witolda Morawskiego z 11 marca 1949 r. „Sójka” i „Zygmunt” wyjechali do

²² Genezę wyjazdu do Otwocka Donat Czerewacz przedstawił przesłuchującym go funkcjonariuszom w sposób następujący: „wziąłem sobie do pomocy znajomego Neslera Jerzego, którego wtajemniczyłem w moje zadanie zdobycia automatu; dałem mu w tym celu pistolet belgijski pięciostrzzałowy. Sam miałem w kieszeni dwa pistolety na ostro załadowane [...]. W wypadku, gdyby wybrany przeze mnie żołnierz podczas zatrzymania [...] nie dawał się rozbroić i począł strzelać, wtedy miałem zamiar i ja strzelać, by jednak plan swój wykonać” (AIPN, 0203/1175, Protokół przesłuchania oskarżonego Donata Czerewacza, 10 V 1945 r., k. 14). Czerewacz dodał, że inspiratorem akcji był niejaki Edward Żbikowski, który w zamian za zdobycie broni obiecał mu pieniądze (3 tys. zł, z czego tysiąc dla Neslera) i przyjęcie do „organizacji konspiracyjnej”.

²³ *Ibidem*, k. 16.

²⁴ AIPN, 0203/1175, Protokół oględzin dowodów rzeczowych, 11 V 1945 r., k. 21–22.

²⁵ AIPN, 0203/1175, Protokół przesłuchania świadka por. Tadeusza Czajkowskiego, 10 V 1945 r., k. 48–50.

Otwocka na jego polecenie w celu zdobycia broni poprzez odebranie jej patrolowi MO (realizowano w ten sposób rozkaz dowódcy Oddziału Dyspozycyjnego). Zadanie miało zostać wykonane dopiero po zapadnięciu zmroku. Ponieważ weterani AK przyjechali do miasta, gdy było jeszcze widno, postanowili zaczekać we wspomnianym wyżej lokalu gastronomicznym, gdzie zostali zaskoczeni przez milicjantów²⁶.

Wprawdzie „Sójka” i „Zygmunt” przyznali się tylko do planu zdobycia PPSz, lecz w sytuacji, gdy nie udało im się przeprowadzić eliminacji Czajkowskiego, byłoby to zrozumiałe. Kwestii tej nie sposób ostatecznie rozstrzygnąć, aczkolwiek dostępne materiały źródłowe wskazują, że celem ich działania było jedynie zdobycie broni. Czerewacz i Nesler mieli ostatecznie odpowiadać za dążenie do rozbrojenia żołnierza WP i odebrania mu broni (art. 1 i 4 dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o ochronie państwa z 30 października 1944 r.), za co groziła im nawet kara śmierci²⁷.

Śledztwo przeciwko „Sójce” i „Zygmuntowi” zakończono 11 maja, przekazując zebrane materiały Prokuraturze Wojskowej Garnizonu Miasta Warszawa. Niemniej obu weteranom AK po kilku tygodniach uwięzienia udało się zbiec z aresztu MUBP przy pomocy podkopu. Mężczyźni udali się najpierw do Skolimowa (do znajomych Czerewacza), po czym stawili się w mieszkaniu Morawskiego, któremu zdali relację ze swych działań. Z zachowanych dokumentów nie wynikało, ażeby ucieczka z aresztu, wbrew późniejszym podejrzeniom niektórych „zośkowców”, została zainscenizowana przez funkcjonariuszy²⁸.

1 sierpnia 1945 r. płk Mazurkiewicz został aresztowany przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, w związku z czym wśród jego podwładnych pojawił się pomysł odbicia dowódcy. Zastępca płk. Mazurkiewicza, kpt. Józef Rybicki ps. „Maciej”, 5 sierpnia wydał „Kmicie” rozkaz porwania ambasadora ZSRS w Polsce, gen. Wiktora Lebediewa, aby wymienić go za uwięzionego „Radosława”. W nieudanej akcji

²⁶ AIPN, 01236/379, Protokół przesłuchania podejrzanego Witolda Morawskiego, 11 III 1949 r., k. 14.

²⁷ Zob. dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 30 X 1944 r. o ochronie państwa, DzU 1944, nr 10, poz. 50.

²⁸ Piotr Lipiński podał informację, że w połowie 1945 r. sformowano grupę bojową z Janem Rowdowiczem na czele, której zadaniem było odbicie więźniów z siedziby UB w Otwocku. Weterani powstania udali się do miasta koleją uzbrojeni w pistolety maszynowe, pistolety i granaty, lecz akcję odwołano, gdy łącznik podał informację o „wywiezieniu” aresztowanych (zob. P. Lipiński, *Anoda...*, s. 227). Z cytowanych już zeznań Witolda Morawskiego wynikało jednak, że zadanie uwolnienia więźniów otrzymał właśnie on. Początkowo planowano przekupienie lub upicie bimbrem funkcjonariuszy MBP, lecz gdy nie doszło to do skutku, zdecydowano się na akcję zbrojną, którą miał dowodzić Morawski. W akcji miały brać udział dwie grupy uzbrojonych mężczyzn. Zadaniem pierwszej było niedopuszczenie do przybycia odsieczki z odległego o sto metrów budynku MO, zaś drugiej powierzono misję wykonania szturm na MUBP. Planowano, że operacja odbędzie się po zapadnięciu zmroku. Akcja została odwołana na skutek zaobserwowania wzmożonej liczby patroli MO w okolicy (zob. AIPN, 01236/379, Protokół przesłuchania podejrzanego Witolda Morawskiego, 11 III 1949 r., k. 14–15).

zatrzymania ambasadora, która miała miejsce kilka dni później, wziął udział także Donat Czerewacz²⁹.

„Sójka” przychylnie odniósł się do apelu płk. Mazurkiewicza, który 21 sierpnia 1945 r. z więzienia wydał swym podkomendnym rozkaz ujawnienia się, zaś 4 września został wypuszczony na wolność³⁰. Czerewacz ujawnił się władzom (z grupą kilkunastu kolegów, na których czele stał Jan Rodowicz) 15 września 1945 r.³¹, po czym przez pewien czas pracował w kancelarii Komisji Likwidacyjnej byłej Armii Krajowej Obszaru Centralnego. Następnie, w 1946 r., „Sójka” podjął decyzję o rozpoczęciu studiów na Wydziale Dyplomatyczno-Konsularnym warszawskiej Akademii Nauk Politycznych na kierunku dziennikarstwo.

W listopadzie 1945 r. za wiedzą dawnych towarzyszy broni Czerewacz nielegalnie wyjechał do Niemiec (do brytyjskiej strefy okupacyjnej), gdzie spotkał się m.in. z byłym dowódcą batalionu „Zośka”, Ryszardem Białousem. Celem tego wojażu było wysondowanie możliwości emigracji przebywających w Polsce „zośkowców” na Zachód i połączenie się z weteranami batalionu, którzy zostali wzięci do niewoli przez Niemców, dzięki czemu po wojnie znaleźli się po zachodniej stronie tzw. żelaznej kurtyny. Zdobywszy potrzebne informacje i fałszywe dokumenty, Czerewacz w grudniu powrócił do Polski drogą morską jako repatriant³².

Według „Sójki” zwolennikami wyjazdu z Polski byli niemal wszyscy „zośkowcy”, z nim samym, „Anodą” i Witoldem Morawskim na czele, lecz zdecydowanie sprzeciwili się temu płk Mazurkiewicz i Henryk Kozłowski. Czerewacz przedstawił to następująco: „Jak sądzę, Kozłowski Henryk sprzeciwiał się wyjazdowi [...] dlatego, że widział, że jeśli wyjdzie spod skrzydeł opiekuńczych »Radosława«, to przestanie być »wodzem zośkowców«, wśród których nie posiadał bojowego autorytetu, a przeciwnie – znane były wypadki jego tchórzostwa podczas powstania w czasie walk o Czeraniaków. Jeśli chodzi o »Radosława«, to ten dlatego nie chciał pozwolić na wyjazd [...] (tak mówiono wśród »zośkowców«), ponieważ [...] stanowili jego przyboczną gwardię, dość sławną sprzed powstania i z powstania”³³.

²⁹ Akcję opisano m.in. w: H.P. Kozłowski, *12 miesięcy przez wiele lat. Wspomnienia z AK i inne*, Warszawa 2010, s. 346.

³⁰ Zob. *Z konspiracji – do jawnej, twórczej pracy. Deklaracja Delegata Sił Zbrojnych Obszaru Centralnego AK o wyjściu z konspiracji*, „Głos Ludu”, 9 IX 1945 r.

³¹ AUdsKiOR, K 7447083, Zaświadczenie wystawione przez przewodniczącego Komisji Likwidacyjnej byłej Armii Krajowej Obszaru Centralnego płk. Jana Mazurkiewicza Donatowi Czerewaczowi, 15 IX 1945 r., k. 4.

³² AIPN, 2386/6229, Protokół przesłuchania Witolda Morawskiego, 19 II 1949 r., k. 129–130.

³³ AIPN, 2386/6229, Doniesienie agenturalne informatora ps. „Zaręba”, 10 XI 1953 r., k. 170. Henryk Kozłowski w czerwcu 1990 r. odniósł się do kwestii rozważanej emigracji następująco: „Epoka walki z bronią była zamknięta, rozważaliśmy – czy potrafimy żyć za granicą? Wydawało nam się, że nie” (cyt. za: B. Wachowicz, *Ulan Batalionu „Zośka”...*, s. 155). Anna Jakubowska ps. „Paulinka” i Henryk Kończykowski ps. „Halicz” w rozmowach z autorem stwierdzili, że jedynie niektórzy „zośkowcy” wyrażali chęć wyjazdu z kraju, lecz z całą pewnością nie należał do nich Jan Rodowicz. Ponadto należałoby jeszcze skomentować kwestię domniemanego „tchó-



Donat Czerewacz i Jan Rodowicz,
Szklarska Poręba, 1946/1947 r.
(Archiwum IPN w Warszawie)



Donat Czerewacz (siedzi pierwszy z prawej) i inni weterani Zgrupowania AK „Radosław” na zimowisku w Szklarskiej Porębie. Za „Zarębą” pochylony Jan Rodowicz (Archiwum IPN w Warszawie)

Chociaż do powyższego cytatu, biorąc pod uwagę, że pochodził on z 1953 r., należałoby podchodzić ostrożnie, to można przyjąć, że kwestia wyjazdu ocalałych „zośkowców” na Zachód prawdopodobnie stała się pierwszą poważną rysą, która osłabiła dotąd dobre relacje „Sójki” i „Kmity”.

Według Czerewacza konflikt z Kozłowskim miał się w pełni ujawnić w 1947 r., gdy podczas jednej z rozmów na wspólnej tzw. herbatce poświęconej styczniowym wyborom do Sejmu Ustawodawczego „Sójka” stwierdził, wbrew opinii „Kmity” i pozostałych obecnych „zośkowców”, że oficjalny wynik odzwierciedlał rzeczywisty układ sił w kraju. Czerewacz, którego rodzice wywodzili się ze środowiska robotniczego, miał wówczas wystąpić przeciw „reakcjonistom”, dążącym do zachowania wpływów w powojennej Polsce. Od tego czasu jego kontakty z weteranami Zgrupowania AK „Radosław” uległy ponoć osłabieniu³⁴.

Także i tę informację, podaną przez „Sójkę” w latach pięćdziesiątych, należałoby uznać za mało wiarygodną. W okresie jej przekazania Czerewacz dążył do rozluźnienia współpracy z aparatem bezpieczeństwa, którego funkcjonariusze domagali się od „Zaręby” prowadzenia dalszej inwigilacji kolegów z batalionu „Zośka”, czemu donosiciel nie mógł sprostać, gdyż po 1949 r. przestał wśród większości weteranów Zgrupowania AK „Radosław” uchodzić za osobę godną zaufania. Informator starał się wobec tego, by powierzono mu inne zadania i przedstawiał oficerom MBP jak najwięcej argumentów świadczących za tym, że dalsze rozpracowywanie „zośkowców” stało się niemożliwe. Jednocześnie mężczyzna chciał się zaprezentować jako lojalny zwolennik komunistycznej władzy, a studiując w Akademii Nauk Politycznych, wiedział, do jakich argumentów powinien się odwołać, chcąc przekonać funkcjonariuszy, że odpowiada mu „nowa rzeczywistość”.

Punktem zwrotnym w życiu Czerewacza było niewątpliwie zatrzymanie go w maju 1947 r. przez funkcjonariuszy Wydziału IV Departamentu V MBP w związku ze sprawą napadu rabunkowego zorganizowanego przez jego znajomego, Bronisława Sianoszka. Sianoszek od marca 1947 r. był tajnym współpracownikiem Wydziału II Departamentu V (działał pod pseudonimem „Odwet”) i inwigilował środowisko weteranów Zgrupowania AK „Radosław”³⁵. Tajny współpracownik przekazał informacje

rzostwa” Henryka Kozłowskiego podczas bojów o Czerniaków. W końcowym okresie walk w stolicy „Kmita” był ranny, dlatego jego aktywność musiała być mniejsza. Gdyby jednak Kozłowski rzeczywiście skompromitował się w czasie Powstania Warszawskiego, to „zośkowcy” raczej nie zgodziliby się ponownie służyć pod jego komendą w „Oddziale Dyspozycyjnym”.

³⁴ AIPN, 2386/6229, Doniesienie informatora ps. „Zaręba”, 2 I 1954 r., k. 182. Konfliktów między Donatem Czerewaczem a „zośkowcami” na „tle klasowym” nie potwierdziła żadna z osób z tego środowiska, z którymi rozmawiał autor. Według nich kwestie te nie miały większego znaczenia. Nie pamiętano też, aby „Sójka” podczas wspólnych rozmów kiedykolwiek bronił punktu widzenia komunistów.

³⁵ Podstawowe informacje na temat agenturalnej działalności Bronisława Sianoszka zostały przedstawione w: P. Benken, *Współpraca Bronisława Sianoszka z bezpieką*, „W Sieci Historii” 2015, nr 11 (30).

na temat negatywnego stosunku „Sójki” do władz komunistycznych i o jego skromnych warunkach bytowania, co odegrało istotną rolę w przygotowaniach do przeprowadzenia werbunku Czerewacza³⁶.

Podczas pierwszego przesłuchania „Sójki” przez mjr. Wiktora Herera³⁷ mężczyzna podał jedynie ogólne informacje na temat kolegów z batalionu „Zośka”, po czym stwierdził, że ma tego dnia egzamin na uczelni i poprosił o zwolnienie. Major wyraził na to zgodę pod warunkiem odbycia kolejnego spotkania w ciągu kilku najbliższych dni. Powstaniec spełnił życzenie oficera i spotkał się z nim w restauracji. 13 czerwca 1947 r. mjr Herer zwerbował „Sójkę” jako informatora Wydziału IV Departamentu V, którego głównym celem było rozpracowanie środowiska weteranów Zgrupowania AK „Radosław”. Czerewacz w dokumentach aparatu bezpieczeństwa występował pod pseudonimem „Zaręba”³⁸.

Wprawdzie z kwestionariusza informacyjnego wynikało, że „Sójka” zgodził się na współpracę dobrowolnie, niemniej mjr Herer dał mu zapewne do zrozumienia, że dysponuje materiałami obciążającymi na jego temat. Przykładem tego mógł być donos TW „Jana” z lutego 1947 r., w którym na temat Czerewacza napisano m.in.: „morderca i byłby pracownik wywiadu AK [*sic!*] w Białymstoku po linii zwalczania ruchu komunistycznego. W Białymstoku do jesieni 1944 r. pracował w niemieckim kasynie oficerskim i był starszym nad Żydami z getta, którzy tam pracowali³⁹. [...] Będąc w partyzantce latem 1945 r., odznaczał się wyjątkowym okrucieństwem w stosunku do oficerów, których, jak sam się chwali, ma kilkunastu na sumieniu [*sic!*]. Wróg obecnego rządu i wojska, agitator rozsiewający plotki. Obecnie student Akademii Nauk Politycznych i jeden z aktywniejszych działaczy ruchu ideologicznego, który skupia się dokoła członków byłych organizacji GS [Grup Szturmowych Szarych Szeregów]”⁴⁰.

³⁶ Przykładowo w jednym z donosów poświęconych „Sójce” Bronisław Sianoszek podał: „Donat mieszka przy ul. Rakowieckiej 38, być może 34 lub 36, u pani Kwaśniewskiej. Ujawnił się razem z »Radosławem«. Był jego adiutantem. Co on teraz robi, nic konkretnego nie wiadomo. Był ostatnio na Śląsku. Po co? Nie wiadomo. Przed wyjazdem Donat widział się z »Cezarym« [Zygmunt Szkułedzki – przyp. P.B.]. Prowadzi on skromny tryb życia. Jest studentem Szkoły Nauk Politycznych. Z Kwaśniewską nic go nie łączy” (AIPN, 01236/69, Doniesienie agenturalne TW ps. „Odwet”, b.d., b.p.). Zob. też: AIPN, 00945/44, Doniesienie agenturalne TW ps. „Odwet”, b.d., b.p.

³⁷ Interesującą karierę tego funkcjonariusza, który odegrał w tzw. sprawie „Zośki” jedną z głównych ról, prowadząc lub nadzorując najważniejsze śledztwa (m.in. przesłuchiwał on Jana Rodowicza), opisano w: P. Benken, *Od „utrwalacza władzy ludowej” do roli doradcy Solidarności – zmienne koleje losu profesora Wiktora Herera [w:] Granice kompromisu. Naukowcy wobec „aparatu władzy ludowej”*, red. P. Franaszek, Warszawa 2015.

³⁸ Kapitan Wiktor Herer postanowił wówczas nie pobierać od Donata Czerewacza pisemnego zobowiązania do współpracy, wyjaśniając ten fakt „względami operacyjnymi”.

³⁹ W oryginale dokumentu fragment ten został podkreślony.

⁴⁰ AIPN, 2386/6229, Wyciąg z doniesienia agenturalnego TW ps. „Jan”, 22 II 1947 r., k. 131. TW „Jan” współpracował z Oddziałem II Sztabu Generalnego WP. W aktach Donata Czerewacza zachowała się ponadto następująca informacja na temat „Sójki”: „Informator spotkał go z ppor. »Anodą« [...], gdy chwalili się, że mają więcej komunistów na rozkładzie niż Niemców. [...]

W innych dostępnych dokumentach brak informacji na temat działalności „Sójki” w strukturach wywiadu AK, jak również dokonanych rzekomo przez niego mordów na komunistach lub „zdrajcach”⁴¹, a pracownicy MBP nie podjęli działań mających na celu sprawdzenie rewelacji podanych przez TW „Jana”⁴². Niemniej posiadanie przez mjr. Herera tego rodzaju informacji, jak również donosów Bronisława Sianoszka, w których sporo miejsca poświęcono opisowi negatywnej z punktu widzenia aparatu bezpieczeństwa postawy Czerewacza po ujawnieniu się, mogło spowodować wyrażenie przez „Sójkę” zgody na współpracę. O tym, że przynajmniej na początku nie miała ona ofiarnego charakteru, świadczyło również to, że Czerewacz o fakcie zatrzymania przez MBP w maju i kolejnym spotkaniu z mjr. Hererem poinformował Henryka Kozłowskiego, ostrzegając go w ten sposób, że funkcjonariusze interesują się weteranami batalionu „Zośka”⁴³. „Zaręba” ukrywał też przed pracownikami MBP swe kontakty z Zygmuntem Szkudelskim ps. „Cezary”, o których funkcjonariusze widzieli dzięki donosom innego dobrego znajomego Czerewacza – Adama Abramowicza (tajny współpracownik Wydziału III Departamentu III od sierpnia 1947 r., działający pod pseudonimem „Górnik”)⁴⁴ i Bronisława Sianoszka. Informacje na ten temat podał także Witold Morawski podczas przesłuchania w 1949 r.

Zażarty wróg obecnego [komunistycznego] reżymu” (AIPN, 2386/6229, Wyciąg z informacji o członkach AK, b.d., k. 118).

⁴¹ Wyjątkiem była relacja jednego z weteranów Zgrupowania AK „Radosław” z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych: „pewnego dnia [1945 r.] [...] pojawiła się u mojej ówczesnej narzeczonej Janiny Kłossowskiej [...] grupa uzbrojonych podoficerów i oficerów w mundurach żołnierzy Ludowego WP [Wojska Polskiego], a którzy byli jedną z band grasujących w okolicach Warszawy i wykonujących wyroki na komunistach i ludziach współpracujących z nimi. Wśród tych bandytów był Czerewacz. Janina Kłossowska była łączniczką w »Parasolu« i przechowywała u siebie część archiwum z okupacji dotyczącego tego batalionu. Grupa ta przyjechała samochodem wojskowym, aby przejąć to archiwum. Dowódcą grupy był oficer z batalionu »Parasol« [sic!] ps. »Anoda«, aresztowany później przez władze bezpieczeństwa. W chwili, kiedy członkowie bandy pojawili się w domu mojej narzeczonej, ja również tam byłem, a byłem w mundurze oficera [WP]. D. Czerewacz, który mnie poznał, rozpoczął awanturę, groził pistoletem, wymyślał i chciał zastrzelić »za zdradę« i przejście na służbę do komunistów, [lecz] na skutek lamentu całej rodziny Kłossowskich zostawiono mnie w spokoju” (AIPN, 2386/6229, Wyciąg z meldunku operacyjnego na temat Donata Czerewacza z dn. 27 II 1973 r., 6 III 1973 r., k. 365). Warto byłoby jednak zwrócić uwagę, że „mordowanie komunistów” przez weteranów Zgrupowania AK „Radosław” nie znalazło odzwierciedlenia w dostępnych źródłach i literaturze przedmiotu, jak również byli powstańcy nie rościli sobie praw do tego rodzaju zasług po 1989 r.

⁴² Służba w wywiadzie AK nie musiała być okolicznością wykluczającą daną osobę z grona potencjalnych tajnych współpracowników (zob. T. Balbus, „Służył nam bez zastrzeżeń i skrupułów”. *Druga twarz byłego szefa Oddziału II Obszaru Lwowskiego AK ppłk. Henryka Pohoskiego „Walerego” vel „Szpinalskiego”*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2004, nr 1 (1), s. 286–318).

⁴³ Donat Czerewacz szczegółowo opisał Henrykowi Kozłowskiemu wygląd mjr. Wiktora Herera, dzięki czemu „Kmita” rozpoznał go, gdy w dniu swego aresztowania (3 I 1949 r.) został postawiony przed funkcjonariuszem (zob. H.P. Kozłowski, *12 miesięcy...*, s. 32).

⁴⁴ Współpracę Adama Abramowicza, który po wojnie przez pewien czas mieszkał z Donatem Czerewaczem w jednym mieszkaniu, przedstawiono w: P. Benken, „*Filantropem nie jestem*”, „W Sieci Historii” 2015, nr 6.

Zmiana postawy „Sójki” w kontekście jego współpracy z mjr. Hererem miała, według Czerewacza, nastąpić po opisanym wyżej sporze z Kozłowskim i innymi „zośkowcami” na temat wyników wyborów. Spowodowało to, że o kolejnych spotkaniach z oficerem MBP mężczyzna nie informował „Kmity”. „Zaręba” wyjaśniał tę kwestię w latach pięćdziesiątych następująco: „Jeśli chodzi o motywy mojego postępowania, to znajdowałem się wówczas na rozdrożu, z jednej strony chciałem być lojalnym obywatel, starałem się rozumieć i pochwalać wszelkie poczynania władz Polski Ludowej, z drugiej zaś strony solidarność »braterstwa broni«, ideologia »Kamieni na Szaniec«, jak również poczucie szczerego i otwartego stosunku do kolegów [...] trzymały mnie jeszcze częściowo w ramach grupy »Zośki«. [...] reakcjonistą nigdy nie byłem. Otumaniony ideologią konspiracji, wyobrażałem sobie idealistycznie konspirację, walkę z okupantem, a potem w masie konspiratorów nie obejrzałem się, jak znalazłem się wśród wrogów Polski Ludowej i umiejętnie nasycony londyńską propagandą znalazłem się we wrogim obozie. [...] Brak jakiegokolwiek kontaktu z ludźmi z obozu demokratycznego [*sic!*] opóźniał moje polityczne dojrzewanie i zajęcie odpowiedniej pozycji wobec toczącej się klasowej walki”⁴⁵.

Biorąc jednak pod uwagę wymowę innych dokumentów z akt osobowych Czerewacza, w tym również tych, które zostały przygotowane przez pracowników aparatu bezpieczeństwa, należałoby raczej uznać, że odsunięcie się od „zośkowców”, przynajmniej początkowo, służyć miało temu, by „Zaręba” nie musiał podawać zbyt wielu informacji na temat dawnych kolegów. Współpracę z MBP traktował on zapewne koniunkturalnie. Miała go chronić przed represjami, zapewnić lepsze warunki bytowe (za przekazywane informacje „Sójka” pobierał wysokie wynagrodzenie), jak również umożliwić znalezienie dobrej pracy po studiach. Czytając donosy Czerewacza z lat pięćdziesiątych, w których wypowiadał się negatywnie na temat płk. Mazurkiewicza i Henryka Kozłowskiego⁴⁶, należałoby pamiętać, że mówił on to, co według niego chcieli usłyszeć funkcjonariusze MBP⁴⁷. Mimo górnolotnych sformułowań na temat

⁴⁵ AIPN, 2386/6229, Doniesienie agenturalne informatora ps. „Zaręba”, 19 XII 1953 r., k. 218–219. Donat Czerewacz twierdził, że dużą rolę w rozbudzeniu jego „świadomości klasowej” odegrał okres studiów i osoby, z którymi się zetknął podczas nauki.

⁴⁶ Donat Czerewacz stwierdził m.in.: „Widziałem, jak ci ludzie organizowali sobie wygodne życie za pieniądze konspiracyjne – kupowali sobie mieszkania i sklepy, samochodowe warsztaty, wszystko za pieniądze konspiracyjne, a dla własnej wygody” (*ibidem*, k. 219).

⁴⁷ Doskonałym tego przykładem była relacja Donata Czerewacza z pobytu u brata: „Byłem dość odważny i brat [Wiktor] prosił mnie, ażebym pomógł mu w organizacji samoobrony majątku [Państwowego Gospodarstwa Rolnego] (którego był kierownikiem) przed bandami i bandytami [*sic!*]. Otrzymaliśmy karabiny z milicji. Zasadniczo ja kierowałem tą obroną. Kilkakrotnie dochodziło do wymiany strzałów. Przekonałem się wówczas, że »ludzie leśni«, a więc zasadniczo moi koledzy, to zwykłe bandziory, a poza tym tchórze” (*ibidem*). Trudno byłoby uwierzyć, że Czerewacz rzeczywiście przeszedł tak radykalną zmianę światopoglądu. O tym, że „Zaręba” starał się za wszelką cenę zdobyć zaufanie funkcjonariuszy, świadczył fakt, że usiłował im wmówić, iż to po jego namowach współpracę z aparatem bezpieczeństwa podjął jeden z braci, a także szwagier „Sójki”, co nie było prawdą.

gorącego poparcia dla „Polski Ludowej” autor uznał, iż „Zaręba” nie był w tym do końca szczerzy, co zauważali również funkcjonariusze.

Czerewacz spotykał się z mjr. Hererem, wchodząc na przepustkę do budynku MBP przy ul. Koszykowej (gdzie funkcjonariusz na co dzień urzędował) lub w warszawskiej restauracji u Bliklego. Ponieważ teczka pracy informatora została zniszczona i zachowała się jedynie część jego donosów włączonych do akt poszczególnych spraw, odtworzenie wszystkich informacji, jakie „Zaręba” przekazał oficerowi prowadzącemu, okazało się niemożliwe. Ich wartość merytoryczna musiała być jednak duża, biorąc pod uwagę wysokie kwoty pieniężne, jakie Czerewacz pobierał za przekazywane informacje. Na podstawie zachowanych pokwitowań można stwierdzić, że w latach 1947–1948 Czerewacz otrzymał łącznie 27,5 tys. zł – pieniądze wręczano mu czterokrotnie, przy czym dwukrotnie były to kwoty w wysokości 10 tys. zł. Najbardziej udany był dla „Zaręby” rok 1949, kiedy to między styczniem a wrześniem „zarobił” 45,5 tys. zł. Najwyższa wypłata miała miejsce w lipcu (15 tys. zł), lecz również styczeń i marzec, kiedy to agent wzbogacił się każdorazowo o 10 tys. zł, mógł uznać za udane⁴⁸.

Czerewacz dobrze „zapracował” na przekazane mu przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa kwoty. Próbką możliwości „Zaręby” jest fragment jednego z jego doniesień, w którym, opisując wizytę w stolicy byłego dowódcy batalionu „Zośka” Ryszarda Białousa z maja 1946 r., relacjonował m.in.: „kiedy [Białous] rozpoczął mówić o ewentualnym wystąpieniu z bronią tu w kraju, przerwał mu »Radosław«: »Rzucacie granatami będziecie tylko na mój rozkaz»⁴⁹. Czerewacz podał także informacje na temat ukrytego przez „zośkowców” uzbrojenia: „Według moich spostrzeżeń powinno być ukryte około 30 peemów [pistoletów maszynowych], jeden RKM [ręczny karabin maszynowy] niemiecki MG [*Maschinengewehr*], jeden pistolet maszynowy MP-43, 10–15 sztuk broni krótkiej, 30–50 granatów różnych typów. Broń chował »Kmita«. Została ona zakopana w Jeziornie na terenie posesji żony »Kmity«. Oprócz tego Janek Rodowicz schował gdzieś oddzielnie własną broń: 1–2 peemy, 2–4 sztuki broni krótkiej. Broń powinna zostać u Zenona Wągrowskiego [...]. Przekazał on »Zośce« przed ujawnieniem MG [karabin maszynowy] niemiecki i dwa steny. »Kmita« i »Anoda« zapewne o tej broni nie wiedzą. Wie o niej zapewne Witold Morawski, który z Zenkiem te sprawy omawiał. Pistolet siódemkę [kalibru 7 mm], typ Walther, powinien posiadać Witold Morawski, miał na nią pozwolenie. 2–3 pistolety posiadali jeszcze w 1946 r. Deczkowski Bogdan i »Boruta« [Stanisław Bontemps]»⁵⁰.

⁴⁸ Szczegółowe zestawienie kwot uzyskanych przez tajnego współpracownika od funkcjonariuszy MBP zostało zawarte w tabeli na końcu artykułu.

⁴⁹ AIPN, 0330/217, t. 6, Wyciąg z doniesienia informatora ps. „Zaręba”, b.d., k. 98. Ryszard Białous miał wtedy również przedstawić „zośkowcom” koncepcję emigracji do Europy Zachodniej, a następnie do Ameryki Południowej, którą podjął się wcielić w życie i koordynować.

⁵⁰ *Ibidem*.

Najprawdopodobniej jesienią 1948 r.⁵¹ doszło do zerwania przez „Zarębę” kontaktu z jego oficerem prowadzącym, po tym jak Czerewacz wyjechał w odwiedzin na trzy miesiące do rodziny zamieszkałej w Giżycku i Knyszynie. Wprawdzie mjr Herer przekazał „Sójce” kartkę z numerem telefonu, pod którym miał się z nim następnie kontaktować, jednak Czerewacz tłumaczył później, że ją zgubił, w co funkcjonariusze nie do końca wierzyli, podejrzewając informatora o celowe unikanie rozmów. Również tej kwestii, na podstawie dostępnych dokumentów, nie można jednoznacznie rozstrzygnąć.

Ponowny kontakt z mjr. Hererem (wówczas p.o. naczelnik Wydziału IV Departamentu V) „Zaręba” nawiązał w styczniu 1949 r., po tym jak podczas pobytu w rodzinnych stronach otrzymał od Kozłowskiego telegram o treści: „Janek ciężko chory – przyjeżdżaj”, co słusznie zinterpretował jako informację o aresztowaniu „Anody”⁵². Czerewacz tłumaczył po latach oficerowi prowadzącemu: „Zaraz po świętach w grudniu wróciłem do Warszawy i na skutek tej depechy postanowiłem za wszelką cenę nawiązać zerwany kontakt z Bezpieczeństwem. Rozumiałem bowiem, że posiadane przeze mnie wiadomości o »Zośce« i »Radosławie« to mój kapitał, który pomoże mi odkupić częściowo moje poprzednie winy, a poza tym będzie dowodem, że naprawdę szczerze wstąpiłem na nową drogę. Ten kapitał mógł stracić swoją wartość, gdyby został podany przez kogoś innego. I ten moment [motyw] był najważniejszym motorem mego postępowania. Nie obawa przed aresztowaniem, bo gdybym się znajdował duchowo po drugiej stronie, to szukałbym innych dróg, w sensie ucieczki za granicę. [...] Raczej obawa przed tym, ażeby nie traktowano mnie jako wroga, kiedy już naprawdę stałem się przyjacielem, to kazało mi pójść do Bezpieczeństwa”⁵³.

⁵¹ Z akt „Zaręby” czytanych literalnie (informacje podane funkcjonariuszom przez Donata Czerewacza w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych) wynikało, że „Zaręba” zerwał kontakt z oficerem prowadzącym we wrześniu 1947 r., jednak trudno byłoby to uznać za wiarygodne z uwagi na podpisanie przez niego 17 I 1948 r. pokwitowana odbioru 10 tys. zł (zob. A. Pietrzak, „Zaręba”..., s. 70). Logicznym, według autora, rozwiązaniem tego dylematu mogła być błędnie zapisana data roczna (zamiast „1947” powinno być „1948”) lub pomyłka Czerewacza, która była następnie utrwalana w kolejnych dokumentach. Zgadzałyby się to z informacjami podanymi przez „Zarębę”, że zerwanie kontaktu z MBP nastąpiło przed jego trzymiesięcznym wyjazdem w rodzinne strony, z którego powrócił do Warszawy, gdy dowiedział się o aresztowaniu Jana Rodowicza. Nie zachował się żaden dokument przygotowany przez mjr. W. Herera w tej sprawie, jednak trudno byłoby uznać, że przez piętnaście miesięcy nie próbowałby on nawiązać kontaktu ze swym informatorem, który do tego przez większość czasu przebywał w Warszawie. Ponadto w cytowanym dokumencie, odnoszącym się do 1947 r., Herer występował jako kapitan, gdy w rzeczywistości od 20 XII 1946 r. posiadał stopień majora. Warto jednak zauważyć, że w chronologicznym zestawieniu zachowanych pokwitowań odbioru pieniędzy przez Czerewacza istniała roczna luka (styczeń 1948 – styczeń 1949). Być może wynikała ona z tego, że „Zaręba” nie przekazał w okresie luty–wrzesień 1948 r. istotnych informacji lub też, że kontakt z MBP pozostawał przez niego zerwany w tym właśnie okresie. Nie można też wykluczyć, że nie zachowały się wszystkie pokwitowania.

⁵² AIPN, 2386/6229, Doniesienie agenturalne informatora ps. „Zaręba”, 2 I 1954 r., k. 182.

⁵³ *Ibidem*.

Zdaniem autora, wbrew wersji Czerewacza przedstawionej na użytek funkcjonariuszy, jego powrót do stolicy wynikał przede wszystkim z obaw, że jeśli nie podejmie zerwanej współpracy, zostanie aresztowany i w najlepszym razie skazany na długoletnie więzienie.

Po przybyciu do Warszawy „Zaręba”, nie znając nazwiska mjr. Herera, skontaktował się z nim poprzez kolegów z uczelni (jeden z nich był funkcjonariuszem MBP). Do spotkania Czerewacza z oficerem prowadzącym, poprzedzonego 13 stycznia rozmową telefoniczną, doszło w drugim tygodniu stycznia. Ustalono wtedy, że zadaniem „Sójki” będzie fikcyjne ukrywanie się przed aparatem bezpieczeństwa w celu badania reakcji pozostających na wolności weteranów Zgrupowania AK „Radosław” na kolejne aresztowania⁵⁴. Czerewacz początkowo sprawdził się w nowej roli, przekazując mjr. Hererowi cenne informacje, które zastosowano w prowadzonych śledztwach i przyczyniły się one do przeprowadzenia dalszych „realizacji”⁵⁵. Po dziesięciu dniach „Zarębie” polecono wyjechać do Giżycka, gdzie miał się dalej „ukrywać” i w razie konieczności przyjeżdżać do stolicy na spotkania ze swym oficerem prowadzącym. Ponieważ jednak naczelnik Wydziału IV doszedł wraz z „Zarębą” do wniosku, że byłoby podejrzane, iż poszukiwany przez aparat bezpieczeństwa mężczyzna długo unika „wpadki”, zdecydowano się na jego zatrzymanie⁵⁶. 4 kwietnia 1949 r. Czerewacz został aresztowany, lecz nie przeszkodziło mu to uzupełniać wiadomości o kolegach z Powstania Warszawskiego i pełnić funkcję agenta celnego (osoby donoszącej na współwięźniów)⁵⁷, dzięki czemu, na polecenie mjr. Herera, otrzymywał zwiększone przydziały żywności, jak również wydawano mu paczki⁵⁸.

Do dzisiaj aktualne pozostaje pytanie, czy „Sójka” przekazał funkcjonariuszom MBP informacje na temat broni zakopanej przy al. Niepodległości 216 przez Jana Rodowicza przed jego aresztowaniem, co mogło się okazać jednym z najważniejszych pretekstów zatrzymania „Anody”. Sprawa ta jest problematyczna m.in. z uwagi

⁵⁴ Zob. A. Pietrzak, „Zaręba”..., s. 77–78.

⁵⁵ Zob. AIPN, 2386/6229, Charakterystyka informatora ps. „Zaręba”, 28 IV 1956 r., k. 222. Jednym z przejawów działalności D. Czerewacza mógł być raport mjr. W. Herera do dyrektorki Departamentu V, Julii Brystiger, w którym naczelnik Wydziału IV pisał: „Przewerbowano informatora »Zarębę«, który jest jednym z najaktywniejszych uczestników »Zośki«. [...] Na podstawie doniesienia informatora [...] stwierdziłem, że w środowisku »zośkowców« [po pierwszych aresztowaniach] panują nastroje paniczne” (AIPN, 0330/217, t. 6, Raport naczelnika Wydziału IV Departamentu V MBP mjr. Wiktora Herera do dyrektora Departamentu V, 17 I 1949 r., k. 125).

⁵⁶ AIPN, 2386/6229, Pismo naczelnika Wydziału IV Departamentu V MBP mjr. Wiktora Herera do dyrektora Departamentu V w sprawie konieczności osadzenia w areszcie Donata Czerewacza, 4 IV 1949 r., k. 19.

⁵⁷ Charakterystyki zadań agentów celnych dokonano m.in. w: J. Wołoszyn, „Ostra broń” – *agenta celna. Tajni współpracownicy w więzieniach i aresztach śledczych w latach 1944–1956*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2010, nr 2 (16).

⁵⁸ AIPN, 2386/6229, Charakterystyka informatora ps. „Zaręba”, 28 IV 1956 r., k. 223; AIPN, 2386/6229, Pismo naczelnika Wydziału IV Departamentu V MBP Wiktora Herera do komendanta Aresztu MBP kpt. Waclawa Zajęca w sprawie przyjęcia paczki dla zatrzymanego Donata Czerewacza, 20 IV 1949 r., k. 393.

na to, że Czerewacz zerwał kontakt z mjr. Hererem przynajmniej na kilka miesięcy przed rozpoczęciem przez MBP akcji represji wymierzonej w jego towarzyszki broni, a na podstawie cytowanych powyżej niedatowanych wyciągów z doniesień „Zaręby”, zawierających fragmenty najcenniejszych informacji, uzyskanych być może w toku kilku spotkań odbytych w różnych okresach, trudno jednoznacznie rozstrzygnąć ten dylemat. Po analizie jednego z opisów przebiegu współpracy „Zaręby” z komunistycznym aparatem bezpieczeństwa z lat pięćdziesiątych autor doszedł do wniosku, że informację o zakopaniu broni przez „Anodę” podał Czerewacz dopiero w styczniu 1949 r. Świadczyła o tym notatka z grudnia 1953 r., w której stwierdzono: „»Zaręba« w 1949 r., prawdopodobnie w styczniu, [...] kontaktuje się ponownie z mjr. Hererem. Szczególnie w okresie aresztowań [aresztowania?] daje ważne materiały o osobach, itp. O broni informacji rzekomo nie przekazywał, ponieważ nie wiedział, gdzie jest schowana”⁵⁹. Niemniej z uwagi na braki w dokumentacji i fakt, że notatka powstała kilka lat po wzmiankowanych wydarzeniach (nie sporządził jej najlepiej zorientowany w tej materii mjr Herer, lecz inny funkcjonariusz) i mogła zawierać nieścisłości, trudno mieć co do tego pewność.

„Zaręba” został wypuszczony na wolność w lipcu 1949 r. wraz z grupą innych osób aresztowanych w tzw. sprawie „Zośki” bez postawienia mu zarzutów⁶⁰, by kontynuować współpracę z aparatem bezpieczeństwa. Jak opisała to Agnieszka Pietrzak, Czerewacz skupił się na nawiązaniu kontaktu z kolegami i koleżankami z dawnych batalionów „Zośka” i „Parasol”, którzy przebywali na wolności, jak również z rodzinami osób osadzonych⁶¹.

Fakt, że „Sójka” jako jeden z najbardziej zasłużonych weteranów Zgrupowania AK „Radosław” opuścił więzienie bez żadnych dodatkowych komplikacji, po pewnym czasie spowodował, że inni „zośkowcy” zaczęli rozważać, czy Czerewacz nie podjął współpracy z aparatem bezpieczeństwa. „Zaręba”, który w rozmowach z funkcjonariuszami stwierdzał, że aby zachować wiarygodność w oczach kolegów powinien zostać skazany przynajmniej na dziesięć lat pozbawienia wolności, miał na początku lat pięćdziesiątych poważne trudności z umawianiem się na spotkania z udziałem towarzyszy broni, którzy dawali mu odczuć swą nieufność. Jedną z nielicznych osób niepoddają-

⁵⁹ AIPN, 2386/6229, Notatka ze spotkania z informatorem ps. „Zaręba”, 12 XII 1953 r., k. 55. W aktach tzw. sprawy „Zośki” nie zachowało się doniesie Czerewacza na temat ukrytej broni ze stycznia 1949 r. z wyjątkiem niedatowanego wyciągu z doniesień „Zaręby”, lecz należy pamiętać o tym, że akta te nie były kompletne.

⁶⁰ Ponieważ Czerewacz na pewien czas przed tzw. sprawą „Zośki” ograniczył swe kontakty z weteranami Zgrupowania AK „Radosław”, funkcjonariusze uznali zapewne, że dzięki temu będzie można uwiarygodnić zwolnienie „Zaręby” bez postawienia mu zarzutów jako osoby, która nie brała udziału w przygotowywanych „działaniach dywersyjnych”.

⁶¹ D. Czerewacz próbował m.in. zdobyć informacje na temat miejsca ukrycia archiwum batalionu „Zośka”, nawiązał kontakt z narzeczoną Jana Rodowicza, Alicją Arens, jak również starał się ustalić miejsce pobytu ukrywającego się Henryka Kończykowskiego (zob. A. Pietrzak, „Zaręba”..., s. 78).



Fotografie Donata Czerewacza wykonane w MBP po jego aresztowaniu w 1949 r. (Archiwum IPN w Warszawie)

cych się tej tendencji był Jan Makowski ps. „Pytek”⁶². W rezultacie Czerewacz nie był w stanie przekazywać funkcjonariuszom MBP tak cennych informacji, jak miało to miejsce wcześniej, a ponadto musiał dotkliwie odczuwać towarzyski ostracyzm, któremu został poddany.

Pracownicy aparatu bezpieczeństwa uznali jednak, że „Sójka” celowo nie wykorzystuje swoich możliwości, by nie obciążać kolegów. W piśmie referenta Wydziału IV Departamentu V Jana Grabowskiego skierowanym do nowego naczelnika Wydziału IV, kpt. Stanisława Filipiaka⁶³, znalazła się ciekawa relacja z rozmowy z donosicielem: „Informator »Zaręba« [...] uchylać się od współpracy nie ma zamiaru, lecz zauważa, że jego praca nie dawała ostatnio żadnych korzyści, a chciałby, żeby z pracy jego były jakieś wyniki, przez co samo miałby i on zadowolenie. W związku z tym zapytał, czy nie lepiej byłoby go przerzucić na inny teren, gdzie mógłby czegoś dokonać. Naczelnik udowodnił mu, że jego pogląd na te sprawy jest [...] błędny, że obecnie mamy rok 1951, że nie mamy obecnie band [sic!], że formy walki się zmieni-

⁶² Jan Makowski w rozmowie z D. Czerewaczem odbytej 5 I 1953 r. miał powiedzieć „w przy-
pływie pijackiej serdeczności”, że go lubi „choć inni, w tym jego żona, ostrzegają go przede
mną. Nie udało mi się wyciągnąć, na czym polegają te ostrzeżenia. [...] Makowski Jan po-
cieszał mnie, mówiąc, że wkrótce zapewne sprawa się wyjaśni, bo wyjdą z więzienia niektórzy
»zośkowcy«, to oni powiedzą, jak jest w istocie” (AIPN, 0330/217, t. 10, Wyciąg z doniesienia
agenturalnego informatora ps. „Zaręba”, 7 I 1953 r., k 84). O tym, że „Sójka” nie cieszył się
w tym czasie sympatią towarzyszy broni, wspomniała również autorowi Anna Jakubowska.
Henryk Kończykowski dodał jednak, że Czerewacz zawsze ostro reagował na oskarżenia pod
swym adresem, bałamutnie twierdząc, że w czasie śledztwa był bity i siedział w karcerze, a więc
cierpiał nie mniej niż inni „zośkowcy”.

⁶³ Stanisław Filipiak zastąpił na tym stanowisku W. Herera, który w listopadzie 1950 r. został
naczelnikiem Wydziału I Departamentu V MBP.

ły, że wróg działa w sposób więcej zamaskowany i nie trzeba go szukać na innym terenie, a [...] znajdzie się go i tutaj”⁶⁴.

Chociaż według funkcjonariuszy Czerewacz miał zostać przekonany powyższymi argumentami, to jednak w kolejnych latach nie odnosił większych sukcesów w inwigilacji środowiska weteranów Zgrupowania AK „Radosław”. Wykonywał natomiast niepożądane z punktu widzenia pracowników aparatu bezpieczeństwa działania, m.in. starał się, wbrew ich woli, o przyjęcie do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W marcu 1953 r. „Zaręba” umotywowował to w sposób następujący: „W chwili, kiedy po śmierci Stalina w szeregi te wstępuje wielu ludzi, chcę także, ażeby obowiązywała mnie dyscyplina partyjna, jak również chcę iść wraz z całą partią trudną drogą, a nie, jak dotychczas, kroczyć z boku tej drogi. Nadmieniam, że już od paru lat sprawa przyjęcia mego do partii jest dla mnie najwyższym celem i z celu tego nigdy nie zrezygnuję”⁶⁵. Przy innej okazji informator dał do zrozumienia, że przyjęcie do PZPR byłoby dla niego symbolem ostatecznej rehabilitacji za swe czyny przeciwko komunistycznej władzy, których dopuszczał się w latach czterdziestych.

Trudno ocenić, czy Czerewaczowi zależało na uzyskaniu członkostwa w PZPR z przyczyn ideologicznych, czy też uważał, że stanie się wówczas dla antykomunistycznie nastawionych „zośkowców” osobą ostatecznie przekreśloną, z czym będą musieli się również pogodzić funkcjonariusze MBP. Autor uznał, że najistotniejsze było w tym wypadku dążenie do tego, ażeby maksymalnie ułatwić sobie codzienne życie i dążyć do osiągnięcia awansu społecznego. Czerewacz został przyjęty do PZPR dopiero w 1960 r.

Po ukończeniu studiów „Zaręba”, dzięki wsparciu funkcjonariuszy aparatu, do których zwrócił się z prośbą o pomoc w znalezieniu pracy, w październiku 1954 r. otrzymał posadę w czasopiśmie „Sportowiec”. Gdy tylko uzyskał upragnione zatrudnienie, zaprzestał przekazywania aparatowi bezpieczeństwa wartościowych informacji, w konsekwencji czego został zdjęty z ewidencji tajnych współpracowników 28 kwietnia 1956 r. Reaktywowano go w 1959 r., gdy podjął pracę w redakcji „Żołnierza Polskiego”⁶⁶. W tym też czasie Czerewacz nawiązał ponownie bliższe kontakty z „zośkowcami”, z którymi nie spotykał się od kilku lat (widując ich przypadkowo

⁶⁴ AIPN, 2386/6229, Notatka służbowa referenta Wydziału IV Departamentu V MBP Jana Grabowskiego do naczelnika Wydziału IV kpt. Stanisława Filipiaka w sprawie informatora ps. „Zaręba”, 14 II 1951 r., k. 57–58.

⁶⁵ AIPN, 2386/6229, Prośba Donata Czerewacza o zgodę na wstąpienie do PZPR, 14 III 1951 r., k. 49. W czerwcu 1959 r. informator stwierdził, że członkostwo w partii komunistycznej miało symbolizować jego głębokie przywiązanie do „władzy ludowej”.

⁶⁶ Czerewacz od 1965 r. pracował w Wytwórni Filmowej „Czołówka”, zaś w latach 1973–1982 był sekretarzem Naczelnej Redakcji Dzienników Telewizyjnych w Telewizji Polskiej. „Zaręba” kontynuował współpracę z aparatem bezpieczeństwa aż do początku lat osiemdziesiątych, gdy po przejściu na emeryturę utracił możliwość zdobywania informacji. Działania Czerewacza po 1959 r., dzięki zachowaniu się obfitej dokumentacji, są materiałem na osobne, obszernie studium, które zostanie przygotowane przez autora. Kwestie te zostały jak dotąd jedynie zasygnalizowane przez Agnieszkę Pietrzak w jej artykule (A. Pietrzak, „Zaręba” ..., s. 78).

na ulicy, ograniczał się do „wymiany ukłonów”). Fakt ten został przez większość tych ostatnich błędnie uznany za dowód, iż „Sójka” nie był jednak tajnym współpracownikiem, gdyż w innym wypadku starałby się cały czas utrzymywać dobre relacje z weteranami Zgrupowania AK „Radosław”, by móc zdobywać informacje na ich temat. Funkcjonariusze wobec tego uzgodnili z „Zarębą”, że wystąpi on o przyjęcie do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację⁶⁷, co miało znacznie ułatwić zbieranie informacji na temat kolegów z Powstania Warszawskiego⁶⁸. Niemniej z uwagi na to, że w tym okresie „zośkowcy” nie prowadzili już działań antykomunistycznych, dalsze ich rozpracowanie nie przyniosło większych efektów, aczkolwiek Czerewaczowi udawało się jeszcze wielokrotnie, dzięki swojej „legendzie” prześladowanego przez komunistów weterana Zgrupowania AK „Radosław”, zdobyć zaufanie i rozpracować członków redakcji „Żołnierza Polskiego” i pracowników Wytwórni Filmowej „Czołówka”, którzy mieli podobne życiorysy⁶⁹.

Po odzyskaniu wiarygodności u dawnych kolegów ze Zgrupowania AK „Radosław” „Sójka” włączył się w działalność ruchu kombatanckiego i aż do śmierci 27 lipca 2007 r. pozostał szanowanym weteranem Powstania Warszawskiego. W 1995 r. odznaczono go Krzyżem Armii Krajowej, zaś w 2000 r. Krzyżem za Zasługi dla Związku Harcerstwa Polskiego Rozeta z Mieczami (nadawany członkom Szarych Szeregów).

⁶⁷ Deklarację członkostwa w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację Donat Czerewacz złożył 24 IV 1966 r.

⁶⁸ AIPN, 2386/6229, Notatka służbowa ze spotkania z informatorem ps. „Zaręba”, 18 VI 1959 r., k. 63. Pretekstem do odnowy relacji z weteranami Zgrupowania AK „Radosław” stało się umieszczenie tekstu piosenki batalionu „Zośka” w wydanej w 1957 r. książce opracowanej przez Tadeusza Sumińskiego ps. „Leszczyc” pt. *Pamiętniki żołnierzy baonu „Zośka”: Powstanie Warszawskie*. Autorem jej był Donat Czerewacz, lecz we wspomnianej publikacji znalazły się jedynie jego inicjały.

⁶⁹ Doskonałym przykładem mógł być zastępca redaktora naczelnego „Żołnierza Polskiego” Zbigniew Flisowski, którego „Zaręba” scharakteryzował następująco: „Wydaje mi się, że u podstaw naszego zbliżenia leży wspólna przynależność do AK. Rozmawialiśmy na tematy przeszłości z Flisowskim bardzo często. Niewątpliwie ma on sentyment do ludzi wywodzących się z szeregów AK. Nie manifestuje tego w sposób widoczny, ale – chociaż jest bardzo ostrożny – w rozmowach na tematy polityczne i światopoglądowe – jeśli komuś ufa, to daje wyraz, iż z ruchem akowskim łączy go serdeczne stosunki. O swoim aresztowaniu Flisowski mówi bardzo niechętnie, daje przy tym do zrozumienia, że padł ofiarą stalinizmu i że niewiele brakowało, ażeby stracił głowę. [...] Oficjalnie Flisowski jest bardzo lojalny wobec [obecnej] rzeczywistości, faktycznie wielokrotnie dało się to odczuć w rozmowach, jest za Zachodem. Tam jest wg niego wszystko lepsze, mądrzejsze itp. Często w pracy redakcyjnej powołuje się i cytuje pisma z Zachodu” (AIPN, 2386/6230, Notatka z rozmowy z TW ps. „Zaręba” dotycząca Zbigniewa Flisowskiego, 10 XI 1965 r., k. 96–97). W podobnych okolicznościach Czerewacz nawiązał rozmowę z płk. Stanisławem Skalskim, który był konsultantem filmu *Bitwa o Anglię* nakręconego przez „Czołówkę”. Podczas wspólnego spotkania, w którym brał jeszcze udział inny polski weteran bitwy o Anglię, Zdzisław Radomski, okazało się, że ten ostatni siedział po wojnie w jednej celi z Witoldem Morawskim. „Zaręba” chętnie zobowiązał się do pośredniczenia w kontaktach między Radomskim a Morawskim, które odbywały się tym samym pod nadzorem aparatu bezpieczeństwa (AIPN, 2386/6230, Notatka z rozmowy z TW ps. „Zaręba”, 27 I 1967 r., k. 112–113).

Mimo utrzymywania się u niektórych osób pewnych podejrzeń na jego temat Czerewacz do końca życia zdołał zachować swą agenturalną przeszłość w tajemnicy.

Donat Czerewacz był jednym z najbardziej szkodliwych informatorów aparatu bezpieczeństwa ulokowanych przez funkcjonariuszy MBP w środowisku weteranów Zgrupowania AK „Radosław”. Przyczynił się do aresztowania wielu swoich kolegów z Powstania Warszawskiego, skazywanych na kary śmierci (wyrok na Henryka Kozłowskiego nie został wykonany, zamieniono go na dożywocie), dożywocia i długoletniego pozbawienia wolności⁷⁰. „Zaręba” miał również udział (choć do końca nie wiadomo jak wielki) w zatrzymaniu, a w konsekwencji śmierci jednego ze swych najbliższych towarzyszy broni, Jana Rodowicza⁷¹. Na podstawie akt osobowych informatora trudno byłoby stwierdzić, czy miał on z tego powodu wyrzuty sumienia. Wprawdzie zwracano uwagę na skłonność „Sójki” do alkoholu, ale w przypadku wielu powstańców, którzy odreagowywali w ten sposób koszmar II wojny światowej, było to zjawisko widoczne już od 1945 r. Późniejsze zaangażowanie w ruch kombatancki świadczyło zaś o tym, że „Zaręba” odciął się od swej agenturalnej przeszłości (aczkolwiek bez jej rozliczenia), a pod koniec życia może nawet całkowicie wyparł ją ze świadomości.

Po analizie działalności Czerewacza, jak również innych donosicieli MBP w kontekście rozpracowywania przez nich środowiska weteranów Zgrupowania AK „Radosław”, autorowi nasunęło się kilka refleksji o charakterze ogólnym.

Po pierwsze, gdy funkcjonariusze zebrali wystarczający materiał obciążający na temat potencjalnych informatorów, w kilku przypadkach udało się przeprowadzić werbunek informatorów i tajnych współpracowników. Świadczyły o tym m.in. akta osobowe takich agentów, jak: „Górnik”, „Odwet”, „Sowa”, „Wężyk” czy „Zaręba”, by wymienić tylko osoby, które aktywnie rozpracowywały weteranów batalionu „Zośka”. Zachowane materiały wskazywały, że główną motywacją do działań donosicieli były względy finansowe lub strach przed aresztowaniem. W przypadku „Zaręby” nie należało także wykluczać możliwości szantażu i obaw przed osadzeniem w areszcie jako elementów, które początkowo odegrały największą rolę w podjęciu decyzji o rozpoczęciu współpracy z MBP, lecz w dłuższej perspektywie, gdy donosiciele zdradzili już kolegów, liczyły się dla nich przede wszystkim możliwe profity, jakie mogli uzyskać. Spośród wyżej wymienionych jedynie Bronisław Sianoszek odważył się na definityw-

⁷⁰ Na temat przebiegu poszczególnych przewodów sądowych zob. m.in. A. Pietrzak, *Represje wobec byłych żołnierzy „Zośki” i „Parasola”...*, s. 115–120.

⁷¹ Zob. np. M. Olczak, *Jan Rodowicz „Anoda”*. *Życie i śmierć bohatera „Kamieni na szaniec”*, Warszawa 2015, s. 449–490.

ne zerwanie kontaktu z aparatem bezpieczeństwa, przy czym nigdy nie zdecydował się na ujawnienie swej współpracy z MBP.

Po drugie, pracownikom aparatu bezpieczeństwa zależało na zwerbowaniu osób zasłużonych w konspiracji antyniemieckiej, które cieszyły się dobrymi opiniami wśród kolegów i posiadały rozległą sieć kontaktów towarzyskich, przez co mogły zdobywać cenne informacje⁷². Doskonałym tego przykładem był Czerewacz, lecz również wspomniany wyżej Bronisław Sianoszek mógł się poszczycić piękną kartą z okresu okupacji niemieckiej (m.in. udział w Powstaniu Warszawskim)⁷³.

Po trzecie, środowisko weteranów Zgrupowania AK „Radosław” było całkowicie przekonane, że komunistycznemu aparatowi bezpieczeństwa nie uda się wprowadzić doń swoich tajnych współpracowników, gdyż nie będzie się przyjmować do „towarzystwa” osób nowych, a znani i sprawdzeni towarzysze broni pozostaną godni zaufania w warunkach, jakie wytworzyły się na ziemiach polskich po wkroczeniu na nie Armii Czerwonej⁷⁴. Poważne rozważania o możliwości działania wysoko umocowanych zdrajców we własnych szeregach pojawiły się dopiero pod koniec lat czterdziestych, gdy MBP rozpoczęło szeroko zakrojoną akcję represji skierowaną przeciwko weteranom Powstania Warszawskiego i osobom z nimi związanym. Wówczas było już za późno. Należałoby wszakże zwrócić uwagę na ważki fakt, że bardzo niski poziom organizacji osób próbujących po 1945 r. prowadzić działalność antykomunistyczną wykluczał skuteczną osłonę kontrwywiadowczą. Nie wyznaczono też osób, które byłyby za nią odpowiedzialne.

Warto też zwrócić uwagę na niezachowanie przez powstańców elementarnych zasad konspiracji, co przejawiało się m.in. w przekazywaniu podczas towarzyskich rozmów z udziałem donosicieli informacji istotnych dla aparatu bezpieczeństwa. Ułatwiała to pracę tych ostatnich i przyspieszała proces rozpracowania „wrogiego środowiska”. Tak wielka z dzisiejszego punktu widzenia bez troska wielu osób, znajdujących się w kręgu zainteresowań MBP, przynajmniej częściowo wynikała jednak z odprężenia w ich relacjach z władzami, jakie miało miejsce po akcji ujawnienia się weteranów AK. Aparat bezpieczeństwa na pewien czas ograniczył swoje represje

⁷² Podobne mechanizmy działań charakteryzowały również w okresie późniejszym Służbę Bezpieczeństwa (zob. F. Musiał, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL [1970–1989]*, Kraków 2007).

⁷³ Zob. M. Cabanowski, *Grodziszczanie*, cz. 2, Grodzisk Mazowiecki 2002, s. 42–59. Bronisław Sianoszek wydał także wspomnienia (B. Sianoszek, *Śmierć nie przychodzi, kiedy czekam*, Warszawa 1966). Jego działalność w konspiracji została opisana w: C. Chlebowski, *Pozdrowcie Góry Świętokrzyskie*, Warszawa 1985. Adam Abramowicz został z kolei w grudniu 1944 r. aresztowany w Lublinie za członkostwo w AK i wywieziony w rejon Stalingradu, gdzie pracował w kopalni (zob. P. Benken, „*Filantropem nie jestem*”..., s. 18).

⁷⁴ Zob. AIPN, 0330/217/t.6, Analiza kontaktów Zygmunta Sz kudelskiego i Witolda Morawskiego z pracownikami ambasad Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przygotowana przez Bronisława Sianoszka, b.d., k. 76

wobec rzeczywistych i domniemyanych przeciwników komunistycznych rządów w Polsce⁷⁵, a weterani Zgrupowania AK „Radosław”, którzy podjęli przerwany przez II wojnę światową proces edukacji, pracowali oraz zakładali rodziny, żyli w zupełnie innych realiach w porównaniu do czasów okupacji niemieckiej. Dawało to im zapewne fałszywe poczucie bezpieczeństwa.

Podsumowując, początkowo niedoceniany przez „zośkowców” komunistyczny aparat bezpieczeństwa w powojennych realiach okazał się jednak o wiele sprawniejszy od służb okupanta niemieckiego. Wynikało to z tego, że dysponował większymi siłami i środkami, jak również funkcjonariusze MBP w mniejszym stopniu musieli liczyć się z czynnikiem czasu⁷⁶. Śledztwa przez nich prowadzone ciągnęły się miesiącami i latami, nierzadko aż do skutku, gdy tymczasem Niemcy dawali sobie na ogół jedynie kilka dni na wymuszenie zeznań od osób zatrzymanych przed wysłaniem ich do obozu koncentracyjnego. Innym godnym uwagi elementem było także to, że komuniści mimo wszystko nie mieli wobec narodu polskiego planów tak złowieszczych jak przywódca III Rzeszy, lecz obiecywali zmęczonemu wojną społeczeństwu odbudowę państwa. Mogli przy tym zaoferować niemałe profity dla osób, które chciałyby ich w tym wesprzeć, jednocześnie grożąc dotkliwymi represjami swoim przeciwnikom. Tragiczne doświadczenia wyniesione z okresu II wojny światowej sprawiły, że niektórzy weterani Zgrupowania AK „Radosław”, szantażowani lub mający świadomość nieuchronności wrogiej ich środowisku polityki realizowanej przez komunistów, skłonni byli zaakceptować „nową rzeczywistość” i podjąć współpracę z aparatem bezpieczeństwa.

Tabela 1. Wynagrodzenie TW „Zareba” w latach 1947–1949 (na podstawie pokwitowań zachowanych w aktach osobowych Donata Czerewacza)

Lp.	Data	Kwota
1	brak daty	3 tys. zł
2	brak daty	4,5 tys. zł
3	brak daty	10 tys. zł
4	17 I 1948 r.	10 tys. zł
5	28 I 1949 r.	10 ty. zł
6	24 III 1949 r.	10 tys. zł
7	4 IV 1949 r.	500 zł
8	19 VII 1949 r.	15 tys. zł

⁷⁵ Przykładowo według ppłk. Józefa Światły Roman Romkowski miał mu powiedzieć w 1946 r., że z akcją aresztowań weteranów AK należy się wstrzymać do momentu ich pełnego ujawnienia (Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Londyn 1985, s. 115).

⁷⁶ Zob. np. C. Leopold, K. Lechicki, *Więźniowie polityczni w Polsce 1945–1956*, Paryż 1983.

Kulisy działalności agenta „Zaręby” (Donata Czerewacza)...

9	20 VIII 1949 r.	2 tys. zł
10	27 VIII 1949 r.	3 tys. zł
11	16 IX 1949 r.	3 tys. zł
12	26 IX 1949 r.	2 tys. zł
Łącznie		73 tys. zł

Źródło: AIPN, 2386/6229, Koperta z pokwitowaniami podpisanymi przez TW „Zaręba”, k. 257.

Przemysław Benken

Behind the scenes of agent "Zaręba's" (Donat Czerewacz) activities aimed at the Home Army Group "Radosław" in 1947-1949

The article presents the activity of a secret collaborator of the 4th Department of the 5th Ministry of Public Security, Donat Czerewacz („Zaręba”), who played a significant role in the exposure of the veteran community of the „Radosław” Home Army Concentration. The materials obtained by him proved particularly useful for the officers of the security apparatus because in the late 1940s they commenced a widespread repression against the veterans of the Warsaw Uprising, known as the „Zośka” case. The author’s intention was to present a detailed fragment of Zaręba’s activity for the security apparatus in the years 1947–1949 on the basis of documents, thus far unused in a broader context, from the archives of the IPN (Institute of National Remembrance). In order to facilitate understanding of the role of Czerewacz it was required to evoke basic information from his biography, including his activity within the anti-German conspiracy, which enabled „Zaręba’s” credibility to be maintained in the circle of the people he kept under his surveillance once he became a secret collaborator of the Ministry of Public Security (MBP). It was thanks to his merits from the period of World War Two that he managed to avoid being exposed as an informant despite arising suspicions regarding his objectives and intentions.

Key words: Ministry of Public Security, secret collaborators of the security apparatus, Donat Czerewacz, „Radosław” Home Army Concentration